

Spirit of Poland

17 sierpnia 2010



Adam zawsze był niepokorny. W latach dziewięćdziesiątych nauczycielki piętnowały go w liceum za dredy i niewyparzony język, a na studiach musiał tłumaczyć się przed dziekanem z udziału w niektórych manifestacjach. Z Polski wyjechał, bo nie chciał żyć w kraju, gdzie ze względu na wygląd urzędniczki traktują go jak trędowatego i którego prezydent pojawia się pijany w Charkowie.

Na Wyspach trafił na ogłoszenie firmy poszukującej osoby, która zajmie się wprowadzeniem ich marki na polski rynek. Na interview poszedł w jeansach i koszulce ze zdjęciem piwa i napisem „Spirit of Poland”.

Dziś mówi o tym ze śmiechem. – Musiałem wyglądać jak ostatni dureń wśród innych Polaków w krawatach i wypucowanych butach. Ale to chyba oryginalność i fakt, iż umiałem z dystansem i szczyptą humoru podejść do własnej ojczyzny, stały się matką chrzestną mojej wygranej. Dla wyjaśnienia – zrobiłem to przekornie, bo według mnie spirit of Poland to nie piwo i żubrówka, ale nasze talenty – mówi.

Takich jak Adam są na Wyspach tysiące – i nie chodzi tu o

koszulki, ale o ambitne, konsekwentne parcie do przodu. Wiadomo było od lat, iż musi kiedyś upaść stereotyp spoconego, bezradnego imigranta Polaka, pracującego po dwanaście godzin na zmywaku za minimalną krajową. Nie stało się to ani za sprawą mieszkającego w brytyjskiej stolicy i przechadzającego się w lakierkach po Londynie ex premiera Marcinkiewicza, ani dzięki bluzeczkom Izabel z City. Nie przyczynili się też do tego „Londyńczycy” i Jola Rutowicz. Olśnienie przyszło stopniowo. Doświadczyli go nie tylko Brytyjczycy, ale i mieszkańcy Polski.

– To ciekawsze, niż seriale. Poznałem lata temu wielu marnie zapowiadających się Polaków. Byli jakby zastraszeni, bezsilni i zagubieni. Zasuwali od rana do wieczora. Dziś mają fajną robotę, wolne weekendy, dzieci, marzenia, a ich piękne kobiety studiują. A ja dalej w tej samej marnej firmie i na debecie. Jak wy to robicie? – pyta Matt, trzydziestolatek z Southampton.

Nie wiem, jak to robimy. Podobno pomaga nam to, iż jako Polacy wiele razy musieliśmy walczyć. Cieszę się, iż wygrywamy kolejny raz – ze stereotypami, z zaszufładkowaniem gdzieś bardzo głęboko. Czasem zwyciężamy wielką walkę sami ze sobą. Nie bez powodu Polacy dostają pracę w najlepszych brytyjskich firmach. Ufam, iż uwierzy w nas także polski rząd i przestanie traktować jak ofiermy. W końcu mocno i konsekwentnie przekonujemy wielu, iż mylono się, skazując nas na Wyspach na fabryki, mopy i zmywaki.

Autor: Agnieszka Bielańmowicz

Zdjęcie: [Tom](#)

Źródło: [eLondyn](#)